

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/176694,Mirolaw-Surdej-Przestepstwa-Armii-Czerwonej-na-Rzeszowszczyźnie.html>
28.02.2026, 16:36

Mirolaw Surdej: Przestępstwa Armii Czerwonej na Rzeszowszczyźnie

Morderstwa, gwałty, rabunki, kradzieże i obławy sowieckich żołnierzy na akowców, także załamanie się gospodarki, przymusowe wcielanie do wojska Michała Roli-Żymierskiego oraz służalcza postawa niekompetentnej administracji PKWN wobec Sowietów wykraczały ponad wszystko, z czym dotychczas Polacy mieli do czynienia. Także na zajętej przez Armię Czerwoną latem 1944 r. Rzeszowszczyźnie, która do stycznia 1945 r. stanowiła obszar przyfrontowy.

10.01.2023

Sowieccy żołnierze zgromadzeni tu przed styczniową ofensywą, kwaterujący w leśnych ziemiankach i w polskich domach, dopuszczali się zbrodni w takiej skali, że ich opisy znajdujemy nie tylko w dokumentach Polskiego Państwa Podziemnego, ale także kolaboracyjnej administracji komunistycznej, a nawet w aktach aparatu represji.

Bandytyzm sowiecki

Miał charakter zarówno odgórny – zorganizowany, jak i oddolny – samowolny. Zwykło się uważać, że planowa grabież sowiecka, a więc wywózka mienia, konfiskata plonów, demontaż fabryk i urządzeń, odbywała się tylko na terenach niemieckich. A przecież Sowietci robili to samo w Polsce, co ukazują liczne dokumenty Polskiego Państwa Podziemnego.

Na przykład meldunek Armii Krajowej z Lubaczowa, znajdującego się wówczas w województwie lwowskim, z września 1944 r. mówi:

„Lubaczów i powiat znajduje się w opłakanym stanie. Sow[ieci] tak długo go nie opuszczali i nie ustalili linii demarkacyjnej, dopóki zupełnie go nie ogołocili. Bolszewicy grabili i wywozili z powiatu wszystko, co się dało. Do gospodarstw zajeżdżały młockarnie i bez zgody gospodarza młócili zboże, zabierali wszystkie krowy, rozmontowywali maszyny w młynach, tartakach itd., kopali kartofle po polach, a nawet zdejmowali blaszane dachy z domów i wszystko to wywozili na wschód. Organy milicji polskiej stworzone w pierwszych dniach [po wkroczeniu Armii Czerwonej] rozbroili. [...] Wywożenie obejmuje nie tylko materiały. Sow[ieci] wywieźli wszystkich lekarzy – weterynarzy. Masę dziewcząt pobrano na roboty do Rosji. Lubaczów świeci dziś pustką”.

Podobnie było w powiecie jarosławskim, gdzie jak czytamy:

„bolszewicy wywożą co się da, wobec czego starosta jest bezsilny. Sow[ieci] wywieźli wszyst kie zboża z majątków i prawie cały kontyngent zbożowy plus 3600 m nadwyżki. Prawie wszystkie krowy i konie rozplodowe wywieziono na wschód”.

Z raportu AK wynika, że analogicznie wyglądała sytuacja w powiecie przemyskim.

„Wypadki nadużyć ze strony oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej”

Także z okolic Rzeszowa żołnierze AK meldowali:

„Żołnierz sowiecki dalej niszczy i objada polską wieś. Bierze z pola produkty bez zezwolenia i zapłaty. Żąda dawania żywności i jedzenia, nie myśląc o płaceniu za nie. W razie odmowy grozi i wyrzuca, że skoro nas wyzwoli, to mu się żywność należy. Na Porębach w Borku Nowym zaszedł nawet na tym tle wypadek zemsty. 3 września [1944 r.] żołnierz sowiecki przyszedł do miejscowej gospodyni i zażądał masła i słoniny, a ponieważ trafił na niebogatą, która nie była w stanie dać mu żadnych produktów, żołnierz ten z zemsty zapalił kobiecie pociskiem raketowym [z raketnicy] stodołę, od której zapalił się dom mieszkalny, a z powodu silnego wiatru zapalił się jeszcze jeden dom wraz ze stodołą”.

Podobne przypadki spalenia gospodarstw miały miejsce 3 października w rejonie Jarosławia i 5 października w rejonie Niska, o czym tym razem donosi raport KW MO⁴. Chociaż może to dziwić, ale w 1944 r. w aktach UB pisano jeszcze wprost o Sowietach jako sprawcach, a ich zbrodniom i napadom poświęcano całe strony w raportach dekadowych. Z czasem język dokumentów ewoluował. Na przykład w raporcie WUBP Rzeszów do RBP za okres 23 października do 30 listopada 1944 r. pojawia się informacja, że:

„w powiatach przyfrontowych ujemnie wpływają na nastroje ludności częste wypadki nadużyć ze strony oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej”.

Później, od grudnia 1944 r., nieudolnie próbowano maskować tożsamość sowieckich sprawców napadów za pomocą określeń w rodzaju „ludzie ubrani w mundury czerwonoarmistów”.

We wspomnianym raporcie AK z września 1944 r. czytamy też o rabunkach prowadzonych przez całe jednostki wojskowe:

„Żołnierze sow[ieckiej] dyw[izji] kawal[erii], jaka gościła w Błazowej i okolicy, terroryzowali ludność, zabierając dla koni niewymłócone zboże i siano ze strychów, jeden z gospodarzy został nawet zastrzelony za to, że nie chciał pozwolić na zabranie mu reszty siana ze strychu”.

Inny przykład opisu gospodarki rabunkowej pochodzi z Mielca w ówczesnym województwie krakowskim. Tamtejszy delegat Rządu pisał m.in.:

„kontyngent większy [od niemieckiego] o 30 procent, dotychczas ludność tak zniecierpiała Rosjan, bardziej niż Niemców za ich grubiańskie obchodzenie się, po pierwsze kradną, co im się da, po drugie gwałcą kobiety. [...] gospodarczo to wszystko wygląda tak, jak gdyby wszystko było własnością wszystkich, tak się przedstawia gospodarka za wielkich oswobodzicieli Rosjan”.

Rabunkowa gospodarka doprowadziła prawie do klęski głodu wśród ludności polskiej na tym obszarze. Skala rabunków „oddolnych” w zasadzie nie jest możliwa do ocenienia, ale niekiedy potocznie stosowane określenie „plaga” wydaje się trafnie ją oddawać, skoro pamięć o niej przetrwała praktycznie w każdym polskim domu. Kontrwywiad Inspektoratu AK Rzeszów meldował wprost:

„mnożą się rabunki dokonywane przez wojsko sowieckie. [...] Rabunki dokonywane są w różny sposób, po cichu, pod przemocą, z karabinem w ręku, pojedynczo i masowo”.

Na szczególne niebezpieczeństwo narażone były kobiety – zagrożone zgwałceniem. W raporcie AK z końca 1944 r. czytamy:

„w gminie Dynów zastrzelili żołnierze sow[ieccy] dwóch ludzi: Pieroga Antoniego z Harty, który stanął w obronie gwałcenia [gwałconej] swojej czternastoletniej córki przez Sowietę oraz Październy Julian z Ulanicy, który stanął w obronie dwóch kobiet gwałconych przez Sowietę”.

Niewielkim pocieszeniem było to, że nawet wierni Sowietom komuniści musieli obawiać się napadów. Na przykład 13 grudnia 1944 r. trzech pijani żołnierze sowieccy z 13. pułku kolejowego wkroczyli do budynku PPR w Przeworsku i pobili sekretarza PPR Kaczora oraz wybili okna.

Interwencje polskich milicjantów były nieskuteczne i chaotyczne. Na przykład 15 lutego 1945 r. na stacji kolejowej we wsi Strażów, pomiędzy Łańcutem a Rzeszowem, zatrzymał się eszelon z żołnierzami sowieckimi pochodzącymi głównie z Ukrainy. Niektórzy żołnierze wysiedli i zaczęli okradać okoliczne domy. Zaalarmowana rzeszowska MO wysłała tam 25 funkcjonariuszy z kompanii operacyjnej KW MO. Po dotarciu na miejsce stwierdzono, że transport jest już gotowy do odjazdu, brakuje jednak części żołnierzy sowieckich, którzy zbiegli z transportu. Rozesłano partole. Jeden z nich schwytał Sowietę z bronią krótką. Inny partol z kolei natknął się na czterech mężczyzn w ubraniach cywilnych. Na pytanie, „kto idzie, tu milicja!”, odpowiedziała im seria z pm. Poważnie rannych zostało trzech milicjantów.

Po otrzymaniu informacji na temat tych wydarzeń, kierownik WUBP zebrał pięćdziesięciu ludzi z kompanii operacyjnej oraz kompanię 8 pp WP i wyruszył do Strażowa. Nocą wioska została otoczona, a o świcie przeprowadzono rewizję w zabudowaniach mieszkańców. Aresztowano siedmiu Polaków (w tym rannego mężczyznę, który miał nocą strzelać do milicjantów) oraz pięciu sowieckich dezertersów zbiegłych z transportu kolejowego. Tych ostatnich przekazano władzom sowieckim.

Fragment artykułu z „Biletynu IPN” nr 5/2022

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł



Armia Czerwona w Rzeszowie, sierpień 1944 r. (fot. IPN)